

„[...] i byliśmy za granicą”. Wincentego Pola słupy graniczne i kresy poza Kresami

Most na Przemszy zatętnił pod nami, i byliśmy za granicą, i już po drugiej stronie pięknych wyżyn krakowskich, na śląskiej prozaicznej ziemi¹

– fragment relacji z podróży odbytej w 1847 roku świadczy o tym, że Wincenty Pol skrupulatnie akcentował wagę przekraczania bliższych i dalszych (również metaforycznych) granic. Ów charakterystyczny – euforyczny – stan ducha „przed granicą i za granicą” towarzyszył mu podczas przekraczania granicy na Śląsku w drodze do Berlina, dokąd jako współredaktor „Biblioteki Zakładu Narodowego im. Ossolińskich” został delegowany w poszukiwaniu rynków zbytu dla czasopisma. Można zaryzykować stwierdzenie, że Pol za swą małą ojczyznę uznawał Galicję – każdy wyjazd poza jej terytorium traktował w kategoriach odkrywania nieznanego. Mimo że, zwłaszcza w latach 40., sam organizował tak zwane wycieczki naukowe (ale po Galicji!) w celu odkrywania osobliwości pejzażu i uzupełnienia wiedzy geograficznej, to jednak większość podróży zagranicznych odbywał „z konieczności”. Po raz pierwszy był zmuszony przekroczyć granice podzielonej przez zaborców ojczyzny w 1832 roku, po klęsce powstania listopadowego, gdy stał się uczestnikiem spektakularnego wydarzenia: wymarszu do Saksonii w kolumnie stu sześćdziesięciu uchodźców. Mimo że w poczuciu przegranej – wydaje się, że młody, zasłużony w walce porucznik wyruszał w tę przymusową podróż z zamiarem wstąpienia do Legionów Polskich we Francji, których utworzenie obiecywał wówczas generał Józef Bem. Jako poecie opiewającemu entuzjazm walczących żołnierzy towarzyszył mu przy tym nastrój podniecającej ekscytacji:

Mały mostek przedzielał tylko jedną granicę od drugiej i wesoło się nam zrobiło na sercu, gdyśmy słupy graniczne saskie za mostem ujrzeni, malowane na jasnozielono i biało².

Ów przymusowy zagraniczny pobyt okazał się dla niego niezwykle owocny i aktywny. Wśród emigrantów w Lipsku i Dreźnie, na prośbę Bema, organizował pomoc dla uchodźców, wtedy też (za pośrednictwem Antoniego Edwarda Odyńca) miał okazję osobistego zetknięcia się z Adamem Mickiewiczem oraz poznał Klaudynę Potocką, której między innymi zadedykował cykl *Pieśni Janusza*.

I wydaje się, że wspomniane entuzjastyczne przekroczenie granicy państwowej z pieśnią bojową na ustach znalazło też wyraz w tym popularnym cyklu poetyckim. Nie ulega wątpliwości, że kariera literacka Pola rozpoczęła się od popularności *Pieśni Janusza* właśnie – poetyckiego zapisu kampanii litewskiej powstania listopadowego, w której Pol (uhonorowany krzyżem *Virtuti Militari*) wziął aktywny udział. Można zasugerować, że ów tomik jest też świadectwem przekraczania granic genologicznych w obrębie warsztatu poetyckiego. Już sam tytuł cyklu wskazuje znamiennej romantyczną predyspozycję gatunku pieśniowego, asymilującego (zarówno w literaturze, jak i w muzyce) różnorodność relacji między słowem a muzyką, między liryką a napięciem dramatycznym. Pieśń romantyczna zyskała szczególną nobilitację jako gatunek zdolny do przekazania emocjonalizmu i subiektywizmu nastrojowego, fascynacji ekspresją wyrazu zainspirowaną folklorem. Świadomy tych wszystkich teoretycznych wyznaczników na pierwszym planie *Pieśni Janusza* Pol umieścił postać młodego entuzjasty (tytułowego Janusza) z dumą wyrażającego podziw dla „ziemi naszej”, który otwarcie manifestuje swe poglądy demokratyczne³. Odbywając pielgrzymkę życiową, potwierdza niezłą, aczkolwiek ogólnikowo określoną orientację w terenie, z dumą prezentując wiedzę o zróżnicowaniu terytorialnym i granicach międzyregionalnych:

Byłem w Litwie i w Koronie,
Byłem w tej i w owej stronie,
Byłem tu i tam.

¹ W. Pol, *Z wycieczki na Śląsk w roku 1847*, [w:] *Dziela Wincentego Pola*, t. 10, Lwów 1878, s. 173.

² Tenże, *Wspomnienia z Niemiec*, [w:] tegoż, *Dziela prozą*, t. 5, Lwów 1878, s. 339.

³ Por. M. Łoboz, „*Bom wszystkiemu brat*”. Dylematy światopoglądowe Wincentego Pola, [w:] tejeż, *Śpiewak pieśni niedogranych. W kręgu twórczości Wincentego Pola*, Wrocław 2004, s. 17–52.

Od Beskidu do Pomorza,
Z Litwy aż do Zaporozża
Całą Polskę znam.

Podczas tej intrygującej podróży przez powstańczą Litwę bohater liryczny zwraca się ku poznawaniu świata, by w konkluzji wygłosić ewangeliczne przesłanie swej misji i określić się mianem „brata wszystkich ludzi”. Janusz jest bohaterem z ludu, poznał wszystkie regiony ojczystego kraju, może zatem być reprezentatywnym przedstawicielem podzielonej przez zaborców ojczyzny, jest nie tylko ascetycznym tułaczem, lecz przede wszystkim śpiewakiem – poetą wyznającym otwarcie „ojców wiarę”, romantycznym indywidualistą, pieśniarzem osamotnionym, aczkolwiek jedynie w społeczności ludzkiej. Spotyka bowiem niezwykle słuchaczy swoich pieśni, przełamując granice komunikacji werbalnej. W jego śpiew wsłuchuje się przede wszystkim otaczająca go natura (co znajduje wyraz w nierzadkich odwołaniach do symboliki kulturowej dębu, źródła, stepów, orłów). Niewątpliwie Pol wpisywał się w koncepcje romantyzmu naturocentrycznego. Poprzez symboliczne konotacje natury bohater liryczny odkrywa patriotyczną tożsamość adresata. Wizje i kreacje natury odgrywały w tej deskrypcji rolę najważniejszą. Wymowa historiozoficzna tych wywodów jest pozornie naiwna, ale tę właśnie naiwność, prostotę i jednoznaczność ludowego myślenia autor uważa za cenny potencjał autentycznego przeżywania tożsamości narodowej. Wydaje się, że przestrzeń ojczyzny stanowiła dla niego skarbnicę nieograniczonych odkryć intelektualnych i nierzadko rejestrował ją zaznaczeniem granic jako znaczących obiektów przestrzennych. W roli wyjątkowych geograficznych bytów przestrzennych wyznaczających granice postrzegał przede wszystkim pasma górskie. Przy tym warto podkreślić, że niewątpliwie kategoria przestrzeni fascynowała Pola w stopniu większym niż ontologia obiektów geograficznych. Ze szczytu Popadii w Gorganach pisał do żony:

[...] odkryła się naszym oczom niezmierną przestrzeń kraju [...], a przerażającym był widok tej górskiej pustyni, którą zaledwie okiem objąć można było⁴.

Odkrywca widoków natury huculskiej był świadom, że podziwia tereny nierozpoznane i niezagospodarowane pod względem cywilizacyjnym, w najwyższym stopniu owego romantycznego

badacza intrygujące. Góry jako punkt graniczny, zamykający otwartą przestrzeń – napawały lękiem, budząc emocje negatywne.

Perswazję poznawania własnego kraju wyrażał nie tylko w utworach poetyckich, lecz przede wszystkim w tekstach paraliterackich. Postulaty wypowiedziane w eseju *O malarstwie i żywiołach jego w kraju naszym* (1839) stanowią jedną z najważniejszych deklaracji programowych Pola. Ujawnia się w nich jako romantyk wrażliwy na różnorodność ukształtowania zarówno wertykalnych przestworów szczytów górskich, jak i horyzontalnej linii stepów ukraińskich, spokojnych wodnych zbiorników Gopła i surowych brzegów Dniepru, litewskich rozległych plaż i dzikich nadbrzeży Soły lub Białki, rozległych jezior na Żmudzi oraz groźnego w mrocznym nastroju Morskiego Oka. W *Pieśniach Janusza* nie mógł rejestrować Tatr jako przestrzeni granicznej, ponieważ wtedy jeszcze ich nie znał. Pierwsza wzmianka o Tatrach postrzeganych w kategoriach słupów granicznych pojawiła się w *Pieśni o ziemi naszej*, gdzie Pol wskazuje efekt krajobrazowy, ale zarazem wymowę ideologiczną gór jako punktu granicznego:

Jak potopu świata fale
Zamrożone w swoim biegu,
Stoją nagie Tatry w śniegu,
By graniczny słup zuchwale!⁵,

podkreślając następnie, iż „z gór wypływa orle wieszczce”⁶.

Warto zaznaczyć, że ów typowo romantyczny sposób widzenia gór, nierzadki fakt ujęcia ich kształtu i wysokości przez pryzmat metaforyki morskiej, zauważył Jacek Kolbuszowski, podkreślając optyczny efekt statyczny, uzyskany w tym utworze przez oksymoron „zamrożone fale”⁷.

Podobna wizja emanuje również z wiersza eksponującego zawartą w potędze gór profetyczną metafizykę słowa, zatytułowanego *Do Tatr* (pochodzącego z cyklu *Z podróży po burzy*), w którym:

A wy, strażnice śniegami świecące,
Stoicie wiecznie, niemo i surowo
I dla tych ludzkich pokoleń milczące,
Odkąd w was boże skamieniało słowo!⁸

⁴ W. Pol, *Pamiętniki*, oprac. K. Lewicki, Kraków 1960, s. 266.

⁵ Tenże, *Pieśń o ziemi naszej*, [w:] tegoż, *Wybór poezji*, oprac. M. Janion, Wrocław 1963, s. 201.

⁶ Tamże, s. 202.

⁷ Por. J. Kolbuszowski, *Tatry w literaturze polskiej 1805–1939*, Kraków 1982, s. 48.

⁸ W. Pol, *Do Tatr*, [w:] tegoż, *Wybór poezji*, s. 92.

Poeta ideologizuje i wzmacnia wymowę symbolu utrwalonego w naturze. W przywołanym wierszu Pola wszystkie elementy współtworzące nastrój – rozległa gama barw, gra światła, ruch mgieł, wewnętrzny rytm przyrody – dynamizują skalne zwałisko górskie, pozostające mimo wszystko obiektem statycznym – słupem granicznym.

Identycznie ów pejzażowy fragment opisuje Bogusz Zygmunt Stęczyński w niezwykle popularnym poemacie *Tatry* (1860), ilustrowanym osiemdziesięcioma rysunkami autora⁹. Notabene w tymże samym 1845 roku (w którym Pol z Kornelią odwiedzili Morskie Oko) Stęczyński właśnie przy Morskim Oku, wraz z przywódcą powstania chochołowskiego Janem Kantym Andrusikiewiczem, strącił do jeziora postawiony na brzegu pomnik austriackiego gubernatora Galicji¹⁰, co również jest dowodem na to, że góry w mentalności XIX-wiecznych podróżopisarzy były traktowane jak słupy graniczne – przestrzeń o wyjątkowym znaczeniu geopolitycznym. W tym kontekście dziwi fakt, że w opisie wspomnianej podróży do Berlina i przekraczania granicy na Śląsku wrażliwe oko animatora „geografii serdecznej” ledwie zauważyło Górę św. Anny, odgrywającą w XIX wieku na Śląsku istotną rolę kulturową:

Odpustowe miejsce na Górze św. Anny jest punktem górującym na grzbiecie tych wyżyn; lecz od niego poczyna się obniżać całe pasmo, i przechodząc w kilka gałęzistych cieklin pomniejszych, spływa na północ łagodnie¹¹.

Annogórska przestrzeń, pozbawiona wizjonerskiej mitologizacji, świadczy o tym, że Pol (mimo że wskazuje graniczną funkcję masywu chełmskiego) w gruncie rzeczy niewiele wiedział o Śląsku (ks. Norbert Bończyk w *Górze Chełmskiej* widział stamtąd nawet kresy wschodnie, sięgając poetycką wyobraźnią aż po Ukrainę i Litwę).

Jednakże topos granicy w twórczości Pola w pełni ujawnia się na przykładzie *Mohorta* jako opowieści o strażniku pogranicznych Kresów. Z całą mocą należy podkreślić, że pierwszorzędną rolę odgrywają tu kresy jako granica państwa.

Od ujścia Rosi – aż tam gdzie Siniucha
Na pograniczu już do Bohu wpada,
Szła linia kresów i ziemia tak głucha,
Że tylko czasem pod koniem zagada¹².

Objaśniając dwuwiersz: „Kędy na kresach wojska narodowe / Od ujścia Rosi poczawszy, już stały”, autor odwoływał się do wspomnień Ksawerego Krasickiego, który „Ostatni garnizon wojskowy [...] zastał jeszcze w Kamieńcu Podolskim, kiedy jechał na ukraińskie kresy. Następnie zaś nie było już wojska, jak aż znowu na ukraińskich kresach, gdzie od ujścia Rosi do Dniepru aż po ujście Siniuchy, sześć chorągwi lekkich strzegło pogranicza. Kresy oznaczały tedy w istocie linię wojskowego pogranicza od Kozaczyzny i Ordy tatarskiej, siedzących podówczas jeszcze na ujściu Dniepru i na dolnym Dniestrze”¹³). Zasygnalizowany w powyższych wersach punkt pogranicznej strażnicy Mohorta pełni rolę poetyckiej definicji kresów w znaczeniu przestrzennym. W przypisach do poematu (opublikowanego w 1855 roku) Pol skonkretyzował ten obszar, usytuowany „między Dnieprem a Dniestrem”, określony jako linia południowo-wschodniego pogranicza Rzeczypospolitej¹⁴, ale też zarazem mitologizowany, wielopłaszczyznowy, gloryfikowany „raj utracony” romantyków¹⁵. Jacek Kolbuszewski, powołując się na Zygmunta Glogera, określającego nazwą kresów „wojskowe stójki i poczty rozstawione na pobereżach Podola i Ukrainy, jako straż graniczne od napadu Tatarów i hajdamaków”, konfrontuje to pojęcie ze staropolską kategorią śmierci jako kresu życia, dowodząc, że śmierć bohatera poematu Pola oznaczała rychły schyłek „krajny mlekiem i miodem płynącej”. Warto dodać, że w opracowanym u schyłku XIX wieku *Słowniku geograficznym Królestwa Polskiego i innych krajów słowiańskich* pod hasłem „Ukraina” widnieje kwalifikacja „ziemi krańcowej”¹⁶, a Stanisław Uliasz, wywodząc pochodzenie etymologiczne Ukrainy, również się odwołuje do przymiotnika „ukrajny” – „u końca położony”¹⁷. Tak zatem można zaryzykować stwierdzenie, że *Mohort* jako

¹² Tenże, *Mohort*, [w:] *Dzieła Wincentego Pola wierszem i prozą*, t. 2, Lwów 1875, s. 21.

¹³ Tamże, s. 124.

¹⁴ Tamże.

¹⁵ Por. J. Kolbuszewski, *Literatura wobec historii*, Wrocław 1997, s. 39.

¹⁶ Zob. *Słownik geograficzny Królestwa Polskiego i innych krajów słowiańskich*, t. 12, red. B. Chlebowski, Warszawa 1892, s. 772.

¹⁷ Por. S. Uliasz, *O literaturze kresów i pograniczu kultur*, Rzeszów 2001, s. 183.

⁹ „Ominąwszy Białkę – drogą Bukowiny // Wychodzimy na górę, skąd widok jedyny // Odkrywa się na Tatrów łańcuch nieprzerwany, // Pod nogami naszymi cudownie rozlany”. B. Z. Stęczyński, *Tatry w dwudziestu czterech obrazach*, reprint wyd. Kraków 1860, s. 109.

¹⁰ Zob. J. Kolbuszewski, [w:] B. Z. Stęczyński, dz. cyt., s. 172.

¹¹ W. Pol, *Z wycieczki na Śląsk...*, s. 175.

„podzwonne dla Kresów”, istniejących już tylko w pamięci Ksawerego Krasickiego, odwołuje się nie do kresowego dziedzictwa kulturowego, ale opiewa kresy poza Kresami, uwzględniając również metaforyczne pojęcie granicy.

Mohort umierał z determinacją sarmackiego rycerza, a chwalebna śmierć na polu bitwy potwierdziła jego godnie spełnioną misję. Pochowano go z szablą w ręku, a Józef Poniatowski polecił otulić go swoim płaszczem (za co zmarły odwdzieczył się, przychodząc później, w wizji sennej, z zaświatów po konającym w Elsterze księcia). Heroiczna śmierć obu bohaterów, nacechowana poczuciem przegrania Rzeczypospolitej szlacheckiej, miała oznaczać schyłek kresowo-rycerskiego świata, co przyczyniło się do wzrostu popularności utworu, który w latach 1855–1925 miał aż jedenaście edycji¹⁸. Niemniej w fabule poematu bohater przekracza granice nie tylko terytorialne. Jak wiadomo, przyjął obowiązkowy etos żołnierza, lecz również ascetyczny etos bezdomnego szlachcica, który na starość rezydował w klasztorze św. Bazylego. Gdy wyruszał na bitwę pod Boruszkowcami (w której zginął), ojciec prowincjał namawiał go, by pozostał z zakonnikami „za tym progim”, jak gdyby za granicą świata doczesnego. To jakby jeszcze jedno piętro metafory przekraczania granic.

Z całą pewnością *Mohort* uwiarygodnił kresową nostalgię, rozpoczętą przez Maurycego Gosławskiego poematem *Podole* (1828). Jednakże w przypadku Pola najpełniejszym świadectwem mitologizacji „krain stepowych” są trzy szkice zamieszczone w cyklu *Obrazów z życia i natury: Z krain stepowych, Ze stepu, Z burzy*, natomiast w części drugiej *Obrazów* Pol dołączył obszerną monografię Dniestru, napisaną w 1858 roku na zlecenie Towarzystwa Żeglugi Parowej na Dniestrze

(na którą składają się *Pamiętnik o Dniestrze, Rozpoznanie Dniestru od Czartoryi do Okopów*), zawierającą analizę projektu budowy kanału między Dniestrem a Wisłą. W *Historycznym obszarze Polski Dniepr i Dźwina* wyznaczały granicę między Wschodem a Zachodem. Teksty te potwierdzają, że pogranicznymi obiektami geograficznymi były dla Pola (oprócz pasm górskich) rzeki. W poglądach Pola rzeki stanowiły gościniec łączący ze sobą morza, symbol integracji polskiego terytorium: „nawodnienie historycznego obszaru Polski od środka jest tak wyjątkowym faktem w figurze Europy i północnego wschodu [...], że fakt ten podnosi do indywidualności odrębnej w pojęciach natury i w dziejach historyczny obszar Polski”¹⁹. Teksty dotyczące Dniestru nie są bynajmniej literackimi relacjami podróżniczymi, lecz poglądowymi rozprawkami o znaczeniu gospodarczym rzek europejskich (Padu i Dunaju) oraz szlaków wodnych i handlowych Galicji. Sprawozdanie Pola zawiera fizjograficzny opis dorzecza Dniestru, informuje także o zmienności stanów wody na poszczególnych odcinkach rzeki²⁰. Wcześniej, w *Rzucie oka na północne stoki Karpat* (1842), ów nestor polskiej geografii opisał rzeki spławne Bukowiny (Dniestr, bezpośrednio dopływy Dunaju: Prut i Seret, dopływ Prutu: Czeremosz, dopływy Seretu: Suczawę, Mołdawę, Żółtą Bystrzycę)²¹. Abstrahując od scjentyistycznego charakteru tych wywodów, znamienne jest, że krajobrazowa swojskość i rodzimość polskich romantyków kształtowała się nad brzegami rzek: Niemna, Dniepru, Dniestru, Dźwiny, Ikwy, Bohu, Smotryczy, Rosi itp.²²

Dużą rolę w tych opisach odgrywa tendencja „podwójnego” widzenia natury, rejestracja jej zmienności i nieuchwytności. Ten sam fragment pejzażowy może przywoływać zmienne skojarzenia:

Dniestr staje się co chwila inną rzeką, bo cicho jak zwierciadło stoi jego powierzchnia, gdy na jezioro płynie, a tam, kędy na podwodnych groblach wody przewal biorą, staje się od razu niby górską rzeką,

¹⁸ Fragmenty utworu, m.in. opis postaci, scena śmierci Mohorta i jego pobyt w klasztorze, były przedrukowane w galicyjskich podręcznikach szkół elementarnych i pierwszych klas gimnazjów do nauczania języka polskiego. Mityczną postać Mohorta wykorzystał również T. Miciński w powieści *Wita* (1913, wyd. 1926), w której legendarny starzec, odpoczywając w blasku księżycy na ukraińskim stepie, staje się uczestnikiem niezwykłego dialogu z Wernyhorą – lirnikiem i wróżbitą, obwiniającym polską szlachtę o niezgodę Lachów i Kozaków, przepowiadającym, że nastąpi demokratyczne zrównanie wszystkich stanów i nadejdzie dzień braterstwa między narodami. Mitologizacji rycerskiego rapsodu Pola dokonał również Wilhelm Feldman w powieści *Piękna Żydówka* (1888), w której dla bohaterki, asymilującej się do polskości młodej inteligentki, lektura *Mohorta* jest świadectwem heroicznie wybranej tożsamości narodowej. Por. M. Łoboz, *Piękna Żydówka czyta „Mohorta”*. Przyczynek do spisu lektur toksycznych, „Prace Literackie” (Wrocław) 2015, LV, red. M. Ursel, s. 61–70.

¹⁹ W. Pol, *Historyczny obszar Polski*, Kraków 1869, s. 48.

²⁰ J. Pociask-Karteczka, *Hydrografia w pracach Wincenego Pola*, [w:] *Wincenty Pol jako geograf i krajoznawca*, red. A. Jackowski, I. Soljan, Kraków 2006, s. 117–119.

²¹ Warto przypomnieć, że wskazując wagę i rangę dostępu Polski do morza, Pol był twórcą koncepcji dotyczącej organizacji historycznego obszaru Polski przez sieć rzeczną i zdeterminowania polskiego życia zbiorowego przez jej układ. Zob. S. Niemcówna, *Wincenty Pol jako geograf*, Kraków 1923, s. 70–71.

²² Por. J. Kolbuszewski, *Szczęście wiosłem wyliczane. Szkice o rzekach*, [w:] tegoż, *Przestrzenie i krajobrazy*, Wrocław 1994, s. 245.

i tu uchodzi z szumem, tworząc wiry i prądy, szypoty i wodospady, uderza w całym pędzie o skałę i odwraca się od niej nagle, odsłaniając znowu widok jaru na milowej przestrzeni szeroko...²³

W pejzażu Pola rzeki pełnią rolę granicznych „podmiotów przestrzennych”, o czym świadczą rozbudowane epigramaty z cyklu *Z podróży po burzy*, o których Maurycy Mann sceptycznie wyraził się, że sprawiają wrażenie napisanych „na zamówienie uczonego ku ozdobie poszczególnych rozdziałów podręcznika geografii”²⁴:

Stepowy Bohu! światu niegdyś święty! [...]
Może gdzieś piękniej, lecz tu syto bywa,
Step i pszenica – wół siwy i żniwa!²⁵ (*Do Bohu*)

lub w innym utworze:

Dnieprze, co płyniesz Ukrainą żyzną,
Starą rycerzy i mogił ojczyznę,
Powiedz – kto tobie tyle wody dawa [...]
Czy złota Ławra już nie błogosławi,
Że cię mogiła tylko jeszcze sławi?²⁶ (*Do Dniepru*)

– tutaj chodziło autorowi o słynną Ławrę Peczerską w Kijowie, przez co chciał podkreślić heroiczne posłannictwo Dniepru przepływającego przez ziemię „mogił i rycerzy”. W perspektywie teleologicznej (podążając w myśl modnej wówczas, lansowanej przez Karla Rittera teorii boskiej obecności w przyrodzie i historii²⁷) ujmowana była także przestrzeń zawierająca dodatkowe atrybuty świętości, na przykład warto zwrócić uwagę na funkcję kanonizowanego męczennika, obecnego w strażnicy „świętego” Mohorta:

Święty Onufry z brodą za kolana
Kłęczał w pustyńce wśród małej pieczary,
A wnijście do niej brzości ocieniał stary,
A u stóp jego krynica rozlana
Żywym do jaru upływała zdrojem
I jar oddychał uroczym pokojem,
I wonne jego owiały nas chłody –
A niżej nieco zbierały się wody

²³ W. Pol, *Obrazy z życia i natury*, [w:] *Dziela Wincentego Pola wierszem i prozą*, t. 4, Lwów, s. 239.

²⁴ Por. M. Mann, *Wincenty Pol. Studium biograficzno-krytyczne*, t. 2, Kraków 1906, s. 224.

²⁵ Tamże, s. 60.

²⁶ Tamże, s. 53.

²⁷ Por. J. Babicz, *Wincenty Pol*, [w:] *Dziewięć wieków geografii polskiej. Wybitni geografowie polscy*, red. B. Olszewicz, Warszawa 1967, s. 258–260.

W stawku niewielkim i turkotał młynek;
Dalej pasieka pośrodku kalinek,
A jeszcze dalej lasek czeremchowy,
A w nim rozpięty namiot Mohortowy²⁸.

Dniepr i Dniestr autor *Pieśni o ziemi naszej* postrzegali w kategoriach granic kresowych wschodnich, lecz wspominał również Odrę jako granicę oddzielającą Śląsk od Małopolski.

Nawiązując do wstępnego opisu przekraczania granicy na Śląsku – prozaiczna i mało inspirująca monotonia śląskiego krajobrazu nie kwestionowała obiektywnej oceny wartości gospodarczych, cywilizacyjnych i industrializacyjnych, pozwalających Polowi określić Śląsk „krajem cywilizacji zachodniej”²⁹. Niemniej Pol ujawniał przeświadczenie, że Europa kończy się w Krakowie – strategicznym miejscu o historycznej tradycji politycznej i intelektualnej:

Patrząc na ten kraj, gdzie przeszłość w budowlach starych zostawiła dzieje i na ten lud dzisiejszy jego, na ten lud prosty „pracy i spokoju”, smutniałem bardzo i pytałem sam siebie, czy w tym kącie świata Szląsk jest przedmową do Krakowa, czy Kraków w tym zakątku progiem Europy zachodniej i ostatnim wielkim pomnikiem jej cywilizacji odwiecznej?

Gdym sobie to pytanie robił, zatętnił most pod nami i przed Opolem przebyliśmy Odrę i dostaliśmy się na lewy jej brzeg. Tu nagle odmień się kraj – warstwa bardzo urodzajnej gliny, a nawet czarnoziemi na wielkich przestrzeniach okrywa lewą poleć Odry. W miarę tego zmieniają się lasy i wszystko jest od razu bujniejsze – bory Górnego Szląska znikają powoli, a roślinność zaczyna być więcej różnorodną, stare dęby zasiewają obszerne zielone rozłogi, sady otaczają wioski, a małe dąbrowy i zagajenia brzożowe widać coraz częściej pomiędzy ornymi polami, które z lekka podnoszą na zachód ku wyniosłościom środkowej Europy górzyczej³⁰.

Można odnieść wrażenie, że to fragment przewodnika krajoznawczego po Śląsku. Wrażliwość autora na przemiany krajobrazowe i jego znajomość geografii legła u podstaw poznawczego charakteru wybranych fragmentów tekstu. Jednakże w reporterską relację z podróży wpisane są głębsze refleksje – między innymi rozważania o europejskim postępie cywilizacyjnym i gospodarczym.

²⁸ W. Pol, *Mohort*, s. 70.

²⁹ Tenże, *Z wycieczki na Śląsk...*, s. 165.

³⁰ Tamże, s. 165–166.

Refleksje te dotyczą zarówno ewolucji wizji Europy i europejskości w I połowie XIX wieku, jak i sposobów wartościowania – z perspektywy krajowej, w szerszej skali, europejskiego życia kulturalnego, ale też podejmują próbę wyodrębnienia stereotypów związanych z pojęciami „swojskość” i „obcość”, przekraczaniem granic bliższych (na przykład przelamywaniem konwencji sentymentalno-romantycznej) i dalszych (obejmujących podróże krajoznawcze, erudycyjne, podejmowane z konieczności lub z wyboru).

Co znamienne – górską pograniczną przestrzeń i odkrywanie zjawisk przyrody Pol stawił na równi ze spotkaniem z wielką sztuką w monachijskiej Pinakotece. Ta cecha sytuuje go w rzędzie intelektualistów świadomych konieczności nieustającego kształcenia, stroniących od uprzedzeń i ksenofobii. Świadectwem tego jest przejmujące wyznanie poczynione w liście do redaktora „Gazety Warszawskiej” Józefa Keniga:

[...] jeżeli nowymi ludźmi być nie umiemy, jeżeli za siebie nie potrafimy być postępowymi, będziemy wiecznie szarym końcem Europy i historia powie kiedyś o nas, żeśmy się kąsali nie na swoje rzeczy, a rzeczywistość uciśnie nas jeszcze srożej jako nieuków XIX wieku³¹.

Słowa te pisał podczas jednej ze swych krajoznawczych wypraw pod Kraków – na krańcowe przyczółki Europy.

STRESZCZENIE

Tematem artykułu jest próba zdefiniowania pojęcia „granica” w twórczości Wincentego Pola. Można zaryzykować stwierdzenie, że Pol za swą „małą ojczyznę” postrzegał Galicję – każdy wyjazd poza jej terytorium traktował w kategoriach odkrywania granic metaforycznych (obecnych w twórczości literackiej) oraz genologicznych (w kontekście *Pieśni Janusza*). Pol po raz pierwszy był zmuszony przekroczyć granicę podzielonej przez zaborców ojczyzny w 1832 roku, po klęsce powstania listopadowego, gdy stał się uczestnikiem spektakularnego wydarzenia: wymarszu do Saksonii w kolumnie stu sześćdziesięciu uchodźców. Entuzjastyczne przekroczenie granicy państwowej ze śpiewem pieśni bojowej na ustach znalazło też wyraz w popularnym cyklu poetyckim *Pieśni Janusza*, od których rozpoczęła się jego kariera literacka. Można zasugerować, że ów

³¹ W. Pol do Józefa Keniga [Lubień, 4 czerwca 1860], w: *Listy z ziemi naszej. Korespondencja Wincentego Pola z lat 1826–1872*, oprac. Z. Sudolski, Warszawa 2004, s. 361–362.

tomik jest również świadectwem przekraczania granic genologicznych w obrębie warsztatu poetyckiego. Już sam tytuł cyklu wskazuje znamiennej romantyczną predyspozycję gatunku pieśniowego, asymilującego (tak w literaturze, jak muzyce) różnorodność relacji między słowem a muzyką, między liryką a napięciem dramatycznym.

Pol ujawnia się jako romantyk wrażliwy na różnorodność ukształtowania zarówno wertykalnych przestworów górskich szczytów, jak i horyzontalnej linii stepów ukraińskich, spokojnych wodnych zbiorników Gopła i surowych brzegów Dniepru, litewskich rozległych plaż i dzikich nadbrzeży Soły lub Białki, rozległych jezior na Żmudzi oraz groźnego w mrocznym nastroju Morskiego Oka. Topos granicy w twórczości Pola w pełni ujawnia się na przykładzie *Mohorta* jako opowieści o strażniku pogranicznych Kresów. Z całą mocą należy podkreślić, że pierwszorzędną rolę odgrywają tu kresy jako granica Rzeczypospolitej. Fragmenty *Pieśni o ziemi naszej* oraz epigramaty z cyklu *Z podróży po burzy* potwierdzają, że szczególną rolę granicznych „podmiotów przestrzennych” pełnią w tej twórczości deskrypcje szczytów górskich oraz sieci rzecznej.

Słowa kluczowe: Wincenty Pol, pieśń romantyczna, góry romantyków, hydrografia romantyków

SUMMARY

“[...] and we were abroad”. Wincenty Pol’s border posts and bounds beyond Kresy

The topic of the article is a trial to define the term “border” in the works by Wincenty Pol. One can assume that Pol treated Galicia as his “little motherland” – he perceived every journey out of its territory in categories of discovering the metaphoric (present in the literary works) and genologic (in the context of *Song of Janusz*) borders. W. Pol was forced for the first time to cross the borders of the motherland, that was at the time partitioned by the conquerors, in 1832, after the defeat of the November Uprising, when he was a participant in a spectacular event: a march of a column of 160 refugees to Saxony. The enthusiastic crossing of the state border while singing a battle song influenced the popular poetic series *Songs of Janusz*, which started his literary career. One can suggest that the volume is also a testimony of crossing the genologic borders within his poetic technique. The title itself already points to the Romanticist predisposition of song as a literary genre, assimilating (both in literature and music) the variety of relations between word and music, between poetry and dramatic suspense.

Pol manifests as a Romanticist, responsive to the variety of the shapes of both vertical expanses of mountain tops, and horizontal line of the Ukrainian steppes, calm reservoirs of Gopło and stern banks of the Dnieper, broad Lithuanian beaches and wild

watersides of the Soła or the Bialka, wide lakes of Samogita and stern, in a dark mood, Morskie Oko. In the works by Pol, the topos of the border is fully shown in *Mohort* as a tale of the guardian of the border Kresy. One should fully underline that the primary role in the work is played by bounds as a border of the Commonwealth. The fragments of *A Song of Our Land* and epigrams from the *From a Journey after a Storm* series confirm that a particular role of border “spatial items” is played in these works by descriptions of mountain tops and river network.

Key words: Wincenty Pol, Romanticist song, mountains of Romanticists, hydrography of Romanticists